

"Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo"

136001 Pilsudski/

Cena 10 zł

wiadomości bieżące

PISMO SZ. BEZPARTYJNEJ CZŁOWKI SOLIDARNOSCI Nr 170

1 - 15 września 1986 r.

W OBLICZU DWÓCH NAJAZDÓW. "Rosja nie ma żadnego interesu utrzymania Polski przy życiu..." - z przesłaniem Hitlera do generałów Wehrmachtu 22 sierpnia 1939 r.

W wrześniu 1939 r. mówi się i pismo w naszym kraju jako o miejacji wyjątkowo niemieckiego najazdu. Oficjalna historiografia i urzędowa propaganda utrwalają w społeczeństwie ten pogląd, kładąc zapamiętać, że Hitler miał w swojej srodzkiej sprzymierzenia, że na ziemi Rzeczypospolitej Polskiej stargnęła nie tylko armia niemiecka, ale również wojska Sowieci.

Wybuch II wojny światowej poprzedziły intensywne rokowania na linii Berlin - Moskwa, rozpoczęte jeszcze na wiosnę 1939 r., które w sierpniu weszły w końcowe stadium. Podjęte z inicjatywy Stalina miały na celu pobrać hitlerowski Niemcy do wojny i tym samym, jak sądził kremowski dyktator, osłabić państwa kapitalistyczne i przynieść polityczne korzyści ZSRR. Cele polityki sowieckiej wyłożył on z całą szczerością na tajnym posiedzeniu politbiura WKP(b) - dzisiejszej KPZR - mówiąc m. in.:

"Jest w naszym interesie, by wybuchła wojna między Rzeszą Niemiecką a blokiem francusko - angielskim. Najistotniejsza jest dla nas, by wojna ta trwała

jak najdłużej, gdyż doprowadzi to do wyczerpania obu stron... Stąd naszym zadaniem jest dopomóc Niemcom gospodarzom, dostarczając im żywności i surowca. Jednocześnie powinniśmy prowadzić wzmożoną propagandę komunistyczną skierowaną przeciwko wszystkim wojennym państwom zachodnim, a zwłaszcza Francji."

Zgodnie z tą nową linią polityczną Rosjanie przedłożyli Niemcom tekst paktu o nieagresji i tajnego protokołu o podziale Europy Wschodniej, które to dokumenty podpisano 23 sierpnia 1939 r., podczas wizyty niemieckiego ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa w Moskwie. Pierwszy z nich podpisano oficjalnie, drugi - przy drzwiach zamkniętych.

A oto fragment drugiego punktu tajnego porozumienia dotyczący Polski: "W razie terytorialnych i politycznych zmian na obszarach należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgranicozone w przybliżeniu wzdłuż rzek: Pissy, Narwi, Wisły i Sanu". W dalszej jego części była mowa o obopólnej zgodzie na likwidację niepodległej Polski i samej nazwy Polaka, jak się podpisującym wydawało, raz na zawsze. Historia sprzed półtora wieku, gdy przedniocy Metotowa i Ribbentropa, podpisywali konwencję o ostatecznym rozbiore Polski, miała się znów powtórzyć. Cienie trzech cesarzy mówią do swych brnatko - czerwonych następców: "to wa z r. 1797": "zachodzi konieczność zniszczenia wszystkiego, co by przypomniało istnienie Królestwa Polskiego... które odtąd zniszczone będzie na zawsze". Oba te dokumenty, i ten z XVIII i ten z XIX wieku, okazały się na szczęście tylko niespełnione mi życzeniami swoich twórców.

I dopiero teraz, mając zapewnioną przyciemni Kremia, Hitler decyduje się na wojnę z Polską, tudzież się do końca, że będzie to wojna lokalna. Pierwszy jej termin wódz II Rzeszy wyznacza na 26 sierpnia, aby pod wpływem podpisania sojuszu polsko-brytyjskiego, datę aktu przesunąć na 1 września. Tego też dnia o godz. 4.40 pancernik Schleswig-Holstein ostrzeliwując polską placówkę na Westerplatte w Gdańsku rozpoczął nie tylko wojnę polsko - niemiecką, ale również II wojnę światową. Niepodległa Polska stawiała bohaterki oraz broniąc się z niesłychaną determinacją i poświęceniem, będąc faktycznie osamotnioną w swej walce, gdyż wschodni sprzymierzeńcy po wypowiedzeniu wojny, nie podjęli przeciw Niemcom żadnych znaczących działań militarnych. Tym samym sprawdziły się słowa Marzałka Edwarda Rydz Smigłego, że "należałoby być o zachowanie naszej niepodległości w każdym wypadku, nawet bez sojuszników".



E. Rydz Smigły

BIURO OSKUDKA KARTA

Naczelnny Wódz i jego żołnierze robili wszystko, aby opóźnić niemiecki pochód za Wisłę, stawiając najpierw opór w bitwie granicznej, a potem w wielkim manewrze zaczepnym nad Bzurą, który był jedną z największych operacji militarnych pierwszej fazy II wojny. Robili wszystko, aby dać czas sojusznikom na przygotowanie ofensywy nad Renem i nie oni ponoszą odpowiedzialność, że jej nie było.

W tymczasem, gdy pancerne zagony Wehrmachtu wdzierały się coraz głębiej w terytorium Rzeczypospolitej okrażając broniące się armie polskie, sowiecki dyktator nakazuje mobilizację Armii Czerwonej w graniczących z Polską okręgach wojskowych: Miłowa i Mińska. Scista współpraca między Berlinem i Moskwą przeciwko Polsce, rozpoczęta traktatem rozbiorowym z 23 sierpnia 1939 r., nabiera po 1 września charakteru wojskowego. Sztab niemiecki informuje dokładnie Rosjan o posunięciach militarnych w Polsce, a dowództwo sowieckie - o przygotowaniach do ataku na tyły armii polskiej, o przygotowaniach do noża w plecy.

Hitler już 2 września domagał się działań wojennych na wschodzie, ale krwawy Grzmiący nie spieszy się i czeka na rozwój wydarzeń w Polsce a zwłaszcza na postawę Zachodu, chcąc łatwym kosztem osiągnąć maksymalne zyski. Na atak decyduje się, gdy Paryż i Londyn uchyliły się od działań wojennych i pozostawiły Polskę własnej losowi. Rano 17 września zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR Potiomkin wręcza ambasadorowi Rzeczypospolitej w Moskwie - Grzybowskiemu - notę w której rząd sowiecki oświadcza cynicznie, że państwo polskie przestało istnieć i w tej sytuacji Armia Czerwona przekracza jego wschodnie granice, aby nieść pomoc swoim pobratymcom ukraińskim i białoruskim.

Prudno znaleźć w całej historii podobnie perfidny i kłamliwy dokument, w którym nie ma nawet pozorów prawdy. Po pierwsze, 17 września państwo polskie istniało i stawało opór całej potęgę III Rzeszy a na jego terytorium przebywali: Prezydent, Naczelnny Wódz i Rząd Rzeczypospolitej, pod których suwerenną władzą znajdowała się połowa państwa. Po drugie, Wojsko Polskie toczyło jeszcze bitwę nad Bzurą, walczyło na Lubelszczyźnie, na Podkarpaciu oraz broniło Warszawy, Łwowa, Modlina i Wybrzeża, a jego Naczelnny Wódz przygotowywał plan ostatecznej obrony na przyczółku rumuńskim w województwie stanisławowskim. I wreszcie trzecie kłamstwo o rzekomej pomocy Ukraińcom i Białorusinom było spreparowane za zgodą Hitlera, aby wywołać wrażenie, że Rosjanie działają na własną rękę, bez uprzedniego porozumienia z Berlinem. Też tę podważył w parę tygodni później sam szef rządu sowieckiego W. Mołotow, który na październikowej sesji Rady Najwyższej ZSRR przyznał publicznie, że przeciwko Polsce istniało współdziałanie Wehrmachtu i Armii Czerwonej, nazywając przy tym naszą Ojczyznę - "pokracznym dziećciemem traktatu wersalskiego".

Wojście Sowietów na terytorium Polski, chociaż nastąpiło w drugiej fazie kampanii wrześniowej, miało istotny wpływ na jej ostateczny przebieg. Uniemożliwiło prowadzenie walk na terenie wschodnich województw, których górzysto - bagieny charakter i rzadka sieć dróg, gwarantowały długi opór. Dzień 17 września przekreślił obronę na przedmościu rumuńskim i praktycznie zakończył wojnę polsko - niemiecką, zmuszając najwyższe władze Rzeczypospolitej Polskiej do opuszczenia kraju. Kolejne 2 tygodnie walk było już tylko obroną honoru polskiego żołnierza. Zgodnie z rozkazem Marszałka, który to rozkaz do dziś wywołuje kontrowersje wśród historyków, żołnierz nasz stawał opór najeżdżcy ze wschodu, tylko w przypadku, gdy był atakowany. Walczyli więc bohatercko napażnięte oddziały KOP-u, wśród których wstawił się pułk "Podole (Horodenka/Czortków)" dowodzony przez ppłk Marcelego Kotarbę, stawali skutecznym opór żołnierze Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie" gen. Franciszka Klesberga, którzy przebijając się w kierunku Warszawy, zniszczyli na rozkaz swojego dowódcy Flotylice Piłską, aby nie dostała się w ręce wroga i nad Tyśmienicą, dopływem Wieprza, rozbili atakujące ich oddziały sowieckie, aby móc podjąć z Niemcami bitwę pod Kockiem.

Wrzesień 1999 r. był militarną klęską Polski, która opuszczona przez swoich sprzymierzeńców nie mogła wygrać wojny z koalicją niemiecko - rosyjską. Ale Polska stoim "nie" wypowiedzianym Hitlerowi położyła kres jego pokojowym podbojom a jego zbrojny opór był początkiem II wojny światowej. Pomimo wysiłków Hitlera i Stalina wolny wiat nie kwestionował ani zasady niepodległości Polski, ani zasady ciągłości naszego państwa, które pomimo zaboru nadal istniały w pojęciach prawa międzynarodowego i dalej toczyło wojnę jako pełnoprawny członek antyhitlerowskiej koalicji.

Burzecki

R U C H " W O L N O Ś Ć I P O K Ó J "

NON VIOLENCE - TEORIA I POCZĄTEK PRAKTYKI. 4.7.1986r. minął termin wypuszczenia w. Frasyniuka, określony w liście skierowanym do gen. Jaruzelskiego.

List podpisali: Andrzej Falkiewicz, Romuald Siepiak, Marian Sucki, O. Ludwik Wiśniewski, Tomasz Wojcik. Stwierdzili oni, że w razie nie spełnienia przez władze ich oczekiwań, podejmą publiczny protest. 8 lipca, o godz. 15.30 na pl. PAXN pięciu sygnatariuszy listu rozwinęło transparent z żądaniem uwolnienia W. Frasyniuka. Po 15 min. zostali zatrzymani przez milicję. Następnego dnia kolegium w trybie doręcznym wymierzyło im wysokie kary pieniężne.

Przypominamy fragmenty wypowiedzi czterech, spośród protestujących, zamieszczone w numerze niezależnego pisma literackiego "Obecność" na wiosnę 1965 r., opisujące w teorii sens akcji non violence.

Andrzej Falkiewicz: "Za najpilniejsze zadanie stojące dziś przed Polakami uważam stworzenie - na bazie już istniejących organizacji - takich form aktywności i samooorganizacji społecznej, poprzez które społeczeństwo potrafi przekazać władzy własne żądania. Wiem bowiem, że nigdy żadna władza nie daje społeczeństwu reform i swobód w podarunku, ustępuje ona jedynie pod naciskiem społeczeństwa, a przeto aktywne, posługujące się pokojowymi metodami opór społeczeństwa sprzyja reformom ustrojowym i wspomagają tych, spośród rządzących, którzy rzeczywiście zamierzają je przeprowadzić. To widzenie spraw publicznych nie zakłada więc wrogoci między rządzącymi i rządzonymi. Przeciwnie, zakłada ono między nimi - właśnie dopiero ono - stosunek partnerski. Po to jednak, abym - będąc wrogiem deprawujących struktur - mógł się czuć partnerem rządzących, muszę w wszystkich podejmowanych działaniach, zarówno w mowie, jak czynnie, zrezygnować z jakiegokolwiek formy przemocy. Ponieważ przemoc kieruje się zawsze przeciwko konkretnym ludziom, a pozostawia nieknięte, lub nawet umacnia warunki /struktury/, w jakich ludzior przyszło działać."

Marian Suski: "Świadomość ogromnej przewagi środków przemocy po stronie mających władzę powinna również skłonić społeczeństwo do unikania odpowiedzi na przemoc - przemocą ze względu na możliwe ofiary takiej konfrontacji. Odpowiadanie przemocą na przemoc pociąga zwykle ludzi młodych, wrażliwych na krzywdy dokonywane na społeczeństwie, ale zarazem niecierpliwych, nie zawsze roztropnych, nie potrafiących rozpoznać prowokacji - czego częste dowody można było obserwować w okresie przed ogłoszeniem stanu wojennego. Trudno także uniknąć przy stosowaniu przemocy ciar-pień ludzi postronnych, nie biorących udziału w akcji. Fakt ten jest dużym moralnym obciążeniem takich poczynań i krępuje swobodę decyzji. /.../ Nawet przy niewielkiej ilości osób o dużym autorytecie społecznym, stosujących się do zadeklarowanej postawy, stwarzają to będzie powszechnie aprobowaną opinią społeczną, trwałą w czasie, z którą władzy będzie trudno walczyć."

Oludwik Właniecki: "Istnieje niebezpieczeństwo uproszczonego widzenia zła. System, w którym wypadło nam żyć, jest niesprawiedliwy i nieludzki. Nie wystarczy jednak obalić system, aby ludzie stali się rzeczywiście wolni. Niesprawiedliwy system jest owocem zła w ludziach, lecz sam z kolei staje się przyczyną niewoli jednostek. Nie można także stawiać poza namiąsem narodu tych, którzy otumanieni służą przemocy. /.../ Zwycięstwo, jeżeli ma być prawdziwym zwycięstwem narodu, musi być zwycięstwem naszym, ale także ich. Trzeba rozpocząć wielką katechizację nas wszystkich. Nie znam lepszej, skuteczniejszej i skuteczniejszej drogi, na której można to uczynić, niż droga walki bez przemocy. /.../ W trudnej sytuacji zawsze zagraża bierność, bierność oczekiwanie na coś, co może się stać, na kogoś, kto przyjdzie i zmieni sytuację. Walka bez przemocy jest metodą, która nikomu - kto zrozumie jej zasady - nie pozwała być biernym, kiedyś walczono z bronią w rękę. Prawdziwymi bohaterami, świątyniami także przez Kościół, są również ludzie, którzy ginęli w powsta-niach i wojnach za ojczyznę. Dziś jednak, bogatsi w mądrość Ewangelii i wyposażeni w gorzkie doświadczenia wielu pokoleń, widzimy jasno, że trzeba zrobić wszystko, aby uniknąć w walce stosowania przemocy. I oto z powodów zasadniczych - bo przemoc rodzi przemoc, jak i z powodów strategicznych - bo nikt nie atakuje przeciwnika w jego najsilniejszym punkcie, ale wybiera punkt najsłabszy i najczulszy, a uzbrojenie i wszelkiego rodzaju przemoc jest przeciwieństwem tego systemu."

Tomasz Wójcik: "Jeżeli /.../ stwierdzam, że pragnę żyć w społeczeństwie bez przemocy, to - przyjmując powyższe rozumowanie - muszę uznać, że sam jestem zobowiązany do wyrzeczenia się wszelkiej przemocy. Wyrzeczenie to nie może być jedynie środkiem taktycznym dla osiągnięcia innego celu, jak i celem samym w sobie. Oznacza to również, że wyrzekam się przemocy nie tylko wówczas, kiedy jestem słaby, kiedy nie mam żadnych szans użycia przemocy, ale i wówczas, gdy użycie przemocy zapewniłoby mi doraźne zwycięstwo. Gdy byłoby to właśnie zwycięstwo doraźne. Jestem bowiem głęboko przekonany, że zorganizowanie społeczeństwa bez przemocy jest możli- - ale również głęboko przekonany jestem, że nie ma innej drogi, innego sposobu jego osiągnięcia, jak wyrzeczenie się przemocy samemu."

Ich przykład pociągają za sobą inni: Pawła Kocięć, Wiesława Mielcarskiego, Dariusza Olszewskiego, Pawła Skudlarskiego, Hannę Burguńską, Leszka Budrewicza, Władysława Fusa, Bogdanę Klubę, Kieczysława Fleśniaka.

"Frasyni" nadal siedzi w więzieniu. Nikt chyba jednak nie spodziewa się w Polsce szybkich i łatwych zwycięstw. Uczestnicy lipcowego protestu rozpoczęli długą, niezwykle trudną drogę. Drogę Martina Lutera Kinga, drogę Gandhiego, drogę, którą prowadzi nas Jan Paweł II. Jednak bez naszego uczestnictwa, bez czynnego poparcia większości Polaków, droga ta nie zaprowadzi daleko. Weźmy więc przykład z dziełnych naszych przodków i - "kup, mościpanowie, kup" - lecz... SŁZ PRZEMOCI.

WYZUCONY ZE STUDIÓW ZA PRZEMOKANIA... Marek KRUCIOWSKI, członek ruchu "Wolność i Pokój" został usunięty z Akademii Medycznej. Powodem było nie

złożenie przez siebie przysięgi wojskowej, którą każdy student AM zdaje na piątym roku studiów. Władze rektorskie nie wyrażają uważają "jedynie słuszną" politykę polityczną i niaką wrażliwość moralną za najważniejsze dla polskich lek. Jest to teśmy głęboko przekonani, iż jedyną obowiązującą na studiach medycznych przysięgą winna być przysięga Hipokratesa...

DO MINISTRA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI, My, niżej podpisani protestujemy przeciwko usunięciu z Akademii Medycznej studenta, Marka Krukowkiego. Usunięcie to nie miało nic wspólnego z jego wynikami z nauki, które były bardzo dobre. Jest ono rezultatem faktu, że odmówił on złożenia przysięgi wojskowej, jako niezgodnej ze swoimi przekonaniami. Uważamy, że relegacja ta stanowi akt zniewagi i zwracamy się o przywrócenie Markowi Krukowskiemu praw studenta Akademii Medycznej.

Zbieranie podpisów pod petycją rozpocznie się w październiku.

RADIO NZS. Od czerwca 85r. działa we Wrocławiu rozgłośnia radiowa NZS. Pierwsza audycja poświęcona była nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Od tego czasu studenckie, niezależne radio nadaje audycje zawsze, kiedy w kraju dzieje się coś ważnego, lub przypada szczególnie ważna dla Polaków rocznica. Przez ponad rok istnienia, radio NZS nadało 11 audycji. Sposoby nadawania są dwa - na wolnej fali oraz na trzecim programie. W pierwszym przypadku audycja jest reklamowana danego dnia ulotkami. Ekipa radiowa uważa informację o audycji za podstawowy problem, trudny w naszych warunkach do rozwiązania. Niezależna rozgłośnia zaangażowała się silnie w akcję uliczną o uwolnienie W. Prasy niemieckiej. Podczas jej trwania nadano 5 audycji, z których ostatnia została nadana jednego dnia 19 razy - na trzecim programie PR i objęła całe miasto. Prognozy na przyszłość nie ma. Długość współpracy z SW program nadawany będzie na nowym sprzęcie, co zwiększy zasięg audycji i ułatwi niebezpieczną pracę przy emisji. "Jeżeli będziemy się nadal tak rozwijać - stwierdza z dumą jeden z członków radiowej ekipy - trójka będzie musiała włączyć się na nasz program, a nie my na ich."



xx Członkowie robili co mogli, aby do obchodów rocznicy "85" nie doszło. Kościoła w Al. Pracy został otoczony kordonem milicji i SBK. Pojedyncze osoby zatrzymywano już na przystanku tramwajowym, przed kościołem lub po wyjściu z kościoła, po mszy. Raczej nie zatrzymywano kobiet, ale tu i ówdzie widziano kilka, szczególnie tych, które nie dały oddzielić się od mężów, kolegów. Przed kościołem unijali się rudy SBK / którego znamy z uczestnictwa w rasizjach / oraz "Krwawa Irma", która wydawała rozkazy podwładnym sobie prowokatorom. Zatrzymywano ludzi w ten sposób, że SBK podchodził do wybranej ofiary, mówił: "Pan pójdzie ze mną", natychmiast podchodził inni / rzadko jeden, częściej dwóch, trzech, czterech / i taka grupka SBKów prowadziła "ofiara" do "suki", którą / gdy była już pełna / odosobniono zatrzymanych do komisariatów. W "sukach" - wszedło bo kogo "zapali" miał albo kwiaty, albo broń. Na komisariatach zatrzymywali najczęściej krótko - do wieczora, aby tylko minęła pora zapowiedzianych w "bibule" spacerów pod tablicę "S" - byli zatrzymywani, min. matka z trójką nieletnich dzieci, której chyba cudem udało się wycisnąć kwiaty pod tablicę. Na bramie cmentarza przy ul. Grabieżyńskiej - kartka z informacją, że cmentarz właśnie dziś - nieczynny z powodów robót konserwacyjnych. Kto przeszedł przez plot do grobu Michałczyka spotykał robotników a może "tygrysy" pilnujących gąsienic drzew. Sposób "zwijania", krótki termin przetrzymywania w komisariatach, zatrzymywanie przed 57.8. / min. J. Piniora / świadczą o tym, że "sądzisz" się nie zmienić - to my mamy się zmienić, nie powinno być awantur ani więzień, ma być całe zjednoczenie, ogólne porozumienie i sukces wady. Alka